



MOJA WODA ŻYCIA

Niesamowite odkrycia Wiktora Schaubergera

Człowiek, który wyprzedził swoje czasy



Viktor Schaubert (1885-1958) - austriacki naukowiec, autor najbardziej fundamentalnych odkryć XX wieku, dał ludzkości zupełnie nową, nieograniczoną energię. Często genialne idee i wybitne wynalazki nie znajdują zrozumienia wśród współczesnych i dopiero po upływie dziesięcioleci stają się znane i docenione. Pozostaje albo żałować zmarnowanego czasu, albo nadrobić zaległości.

Odkrycia naukowe Wiktora Schaubergera wciąż pobudzają umysły zwolenników idei wolnej energii. I nic w tym dziwnego. Przecież niektóre unikalne projekty naukowca do dziś graniczą z nauką fantastyczną. Jednak wiele z nich było realizowane, czego istnieją udokumentowane dowody i zeznania naocznych świadków. Dzisiaj nie ma już wątpliwości, że w latach 1930 - 40 w Niemczech prowadzono intensywne próby nad obiektami latającymi, w tym również tymi o formie dyskoidalnej. Wykorzystywano je do tworzenia niekonwencjonalnych źródeł energii.

Dzisiaj trudno jest stwierdzić z całą pewnością o sukcesie prac niemieckich inżynierów. Jednak według niektórych doniesień, do końca II wojny światowej udało im się wykonać w pełni funkcjonalny obiekt latający w formie dysku i nawet go wypróbować. Mowa jest o tak zwanym projekcie „Belontse”(Dzwon?), w którym z dużym prawdopodobieństwem brał bezpośrednio udział Viktor Schaubert jako projektant instalacji napędowej.



Według zachowanych dokumentów urządzenie na bazie silnika Schaubergera posiadało niesamowitą charakterystykę techniczną. Wznosiło się na wysokość do 15 km przy poziomej szybkości lotu 2200 km/h. Mogło zawisać w powietrzu i dokonywać zawrotnych manewrów. Do naszych czasów nie zachował się żaden egzemplarz. Jak twierdzą naoczni świadkowie, maszynę zniszczono zaraz po zakończeniu prób. Ale to nie jest najważniejsze. O wiele bardziej interesujące było podejście naukowca do możliwości otrzymania wolnej energii i jego niestandardowe wyprzedzające epokę myślenie.



Viktor Schauberger z nieskrywaną ironią odnosił się do osiągnięć tradycyjnej nauki. „Żałuję, że nie zwróciłem uwagi na to, jak jabłko spadało w dół i jak urosła jabłoń podnosząc je do góry” - tak mówił Schauberger o odkryciu przez Newtona prawa grawitacji. W tej wypowiedzi bardzo wyraźnie widać zrozumienie naukowca tego, że nasza cywilizacja nie rozwija się w dobrym kierunku, a świat po prostu podąża do samounicestwienia z powodu możliwych tego świata, polityków i naukowców. Schauberger ostrzegał, że podstawową przyczyną zgubnej drogi dla ludzkości stała się zła woda i zastosowanie głównego narzędzia do uwalniania energii eksplozji, destrukcyjnej dla naturalnego środowiska.

Schauberger wielokrotnie podkreślał wagę odkrytego przez siebie wirowego przepływu wody. Naukowiec wskazywał na fakt, że w przyrodzie w potoku w sposób naturalny zachodzi powstawanie wirów, powodując oczyszczanie jej struktury. Schauberger ustalił również, że woda osiąga najlepszą charakterystykę w temperaturze równej +4 °C. Przy wyższych temperaturach obniża się jej energetyka i traci znacznie na swojej jakości biologicznej. W wodzie zaczynają występować chorobotwórcze mikroorganizmy.

Wynalazca nie miał wyższego wykształcenia, nigdy nie otrzymał żadnego stopnia czy tytułu naukowego, a wszystkich swoich odkryć dokonał dzięki bardzo uważnemu studiowaniu procesów i ruchu żywej przyrody, czerpiąc z niej wiedzę. Viktor Schauberger odkrył nie tylko oczyszczanie wody w sposób naturalny, ale też możliwość wykorzystania jej jako nieograniczonego, absolutnie ekologicznego źródła energii. Naukowiec mówił o wodzie, jak o żywej substancji. I właśnie studiowanie właściwości wody popchnęło Schaubergera do stworzenia urządzeń, których działanie jest oparte na implozji.



Genialność idei naukowca polegała na wykorzystaniu rozrzedzenia, obniżonego ciśnienia jako źródła energii. Nazwał tę technologię implozją, w przeciwieństwie do nadmiernego ciśnienia jako eksplozji, która jest do dziś podstawową siłą napędową różnych silników i systemów. W tym szczególnym przypadku Schauberger pod pojęciem implozji miał na myśli samopodtrzymujący się ruch wirowy przepływu cieczy lub środowiska gazowego, mający uporządkowane i skoncentrowane oddziaływanie towarzyszące obniżeniu temperatury substancji, w której się ono tworzy. Jeszcze jedną tajemnicą urządzeń Viktora Schaubergera jest wykorzystanie [efektu Coandy](#). Zjawisko to jest wyraźnie widoczne w obszarze rozrzedzenia powstającego nad górną częścią skrzydła samolotu podczas przepływu strumieni powietrza.

Lecznicza woda zamiast kranówki i koniec powodzi

Rzadko kto słyszał o metodzie unikania powodzi Viktora Shaugberga oraz o innych jego wynalazkach: uzdatnianiu zwykłej wody i uczynienie z niej podobnej do źródlanej, a nawet leczniczej, o pługu rolniczym zwiększającym plony aż o 50%, albo o silnikach stosowanych przez wojsko do testów latających spodków. Zwykłą kranówkę można domowym sposobem ulepszyć, by była zdrowsza i smaczniejsza. Wystarczy ją mieszać. Można uniknąć powodzi, gdy tylko pozwolimy rzece płynąć w jej naturalnym korycie, a wzdłuż brzegów zasadzimy drzewa.

Dobroczyńne wiry

Trzymając kubek zwykłej wody z kranu, zamieszaj 10 razy w prawo, a potem 10 razy w lewo. Najlepiej srebrną, miedzianą, drewnianą lub ostatecznie porcelanową łyżeczką. Chodzi o wytworzenie wiru. Wir krąży tym szybciej, im bliżej jest środka (promień wiru pomnożony przez prędkość jest wartością stałą). Dzięki tej wysokiej prędkości i kształtowi wiru z wodą dzieje się coś dziwnego. Zmienia się. Wewnątrz wiru wytwarza się odrobinę mniejsza temperatura niż na zewnątrz, inna gęstość i napięcie powierzchniowe, większa rozpuszczalność, czyli krótko mówiąc, woda wyraźnie się zmienia i to na lepsze. Naukowcy nie potrafią jeszcze zgodnie i jednoznacznie wyjaśnić, dlaczego woda w pobliżu środka wiru przemienia się. Prawdopodobnie ta wysoka prędkość obrotowa w samym środku po pierwsze zmienia układ cząsteczek wody, a po drugie zasysa energię. Zwykła kranówka ma strukturę klastrów, gdzie zlepia się około 20 molekuł wody. Po przejściu przez wir klastry te rozpadają się do 6 cząsteczek. Ta mniejsza ilość molekuł układa się już w zupełnie inną strukturę, bardziej regularną, odwzorowaną na sześciokącie. Podobnie jak płatek śniegu, który zawsze bazuje na sześciokącie. Jeśli w materii jakaś struktura ma charakter powtarzalny, to mówimy,

że mamy do czynienia z kryształem. Oczywiście te wodne kryształki stale się rozpadają i budują na nowo wiele razy na sekundę. Zatem zawirowana woda tylko częściowo przypomina kryształ, bo z drugiej strony nadal jest cieczą, więc można się zgodzić z badaczami wody, że powinniśmy taką wodę nazywać ciekłym kryształem, wodą krystaliczną, wodą strukturalną albo heksagonalną.

Genialny Austriak

Właśnie takim nowoczesnym Chrystusem był genialny Austriak, Wiktor Shauberger (1885-1958), który pokazał światu, jak przemieniać wodę w lepszą wodę i to metodami fizycznymi. Gdy w 1923 roku Wiktor Shauberger zbudował w Styrii (Austria) swoje słynne kanały wodne spławiające w doliny ścięte w wysokich Alpach pnie drzew, żaden z ówczesnych hydrologów nie umiał wyjaśnić, jakim cudem działają. Jak to możliwe, żeby cięższe od wody gatunki drewna dało się położyć na wodę i spławiać kanałem? Przecież to niezgodne z prawem Archimedesesa! Shauberger potrafił to zrobić, wykorzystując sztucznie wykreowane wiry i niską temperaturę wody. Niestety, gdy później zorientował się, że jego wynalazek przyczynia się do rabunkowej gospodarki leśnej, skrytykował swoich pracodawców, a oni w rewanżu go zwolnili. Do dnia dzisiejszego nikt nie potrafił odbudować tych urządzeń, pomimo że zachowały się zdjęcia i dokumenty patentowe z 1931 roku. W całej Europie Shauberger wybudował łącznie 17 takich kanałów spławnych. Obniżyło to koszt transportu aż 12-krotnie! Rewelacyjnie działające kanały żywo zainteresowały ówczesny rząd austriacki, który poprosił słynnego hydrologa profesora Philippa Forchheimera o naukowe zbadanie sprawy.

Shauberger wyjaśniając swoje teorie, lubił ilustrować je przykładami praktycznymi. Któregoś razu zabrał Forchheimera nad strumień, by pokazać mu stojące w bystrym nurcie pstrągi. Ryby te stały nieruchomo i wbrew wartko płynącej wodzie potrafiły to robić bez poruszania płetwami. Mało tego, wystraszone dotykiem, wystrzeliwały jak z procy, zawsze w górę strumienia. Shauberger zapytał profesora, dlaczego pstrągi uciekają pod prąd, a nigdy z prądem i jakim sposobem to robią? Nie uzyskawszy żadnego wyjaśnienia, spuentował: "Cóż profesorze, robią tak dlatego, że one nigdy nie studiowały na uczelniach". Potem wyjaśnił: ryby te szukają takiej stróżki w przekroju całego strumienia, gdzie woda jest najzimniejsza i przez to najgęstsza, często jest to środek najbardziej intensywnych wirów podłużnych. Dzięki jajowatemu kształtowi ciała ryby opływająca je woda automatycznie zwiększa prędkość, ale tylko w warstwach najbliższych skóry pstrąga. W całej masie płynącej wody mamy zatem różne prędkości, co automatycznie wytwarza małe wiry. Te z kolei popychają pstrąga w przeciwną stronę do kierunku płynącej wody. W rezultacie ryba może się zatrzymać, odpoczywać i spokojnie czekać aż pożywienie niesione przez strumień samo wpadnie jej do gardła.

Potem Shauberger kazał rozpaść ognisko i podgrzać beczkę ze 100 litrami wody. Gorącą wodę wlewał powoli do strumienia. Nagle stojące pstrągi zaczęły tracić równowagę. Nie mogły już w żaden sposób utrzymać swej pozycji. Minimalne podgrzanie wody spowodowało, że ryby były spychane w dół z prądem rzeki nawet o 150 metrów. To wyjaśnia, jak ważna jest niska temperatura w naturalnych strumieniach. Chłodna, gęstsza woda ma większą energię, powoduje dynamiczniejsze wiry, a cały strumień cechuje wtedy większa nośność. Tylko taka rzeka może sama sobie wydrążyć głębokie koryto, które ochroni nas przed powodzią. Pracując jako leśnik zauważył kiedyś, że robotnicy rozebrali starą kamienną chatę stojącą nieopodal źródła. Wkrótce po tym źródło wyschło. Za radą Shaubergera właściciel terenów

zgodził się odbudować tę chatę. Wtedy źródło jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki znów ożyło. Jaki współczesny hydrolog by to wyjaśnił? Shaubberger rozumował prosto. Kamienna chata rzucała cień na okolice źródła, co nieznacznie obniżało temperaturę gruntu, powodując sprzyjające warunki dla wypływu podziemnej wody.

Sprawa Kalisza

Co by powiedział Shaubberger o zabezpieczeniu przeciwpowodziowym Prosny czy kontrowersyjnych polderach na Korczaku? Zapewne to samo, co powojennym władzom niemieckim, proponując zakończenie powodzi wciąż wylewającego Renu w ramach ułamka kwoty przeznaczanej bezskutecznie na ten cel. Wg Shaubgera każda rzeka może i powinna pogłębić się sama. Degenaracja cieków zaczyna się u źródła, gdy doszczętnie wycina się tam lasy. Zaburza to bilans krążenia wody w okolicy źródeł, w rezultacie woda już na starcie posiada mniejszą energię i rozpuszczalność. Mniejsza nośność zaczyna zamulać koryto. Wycięcie lasów u źródeł powoduje likwidację systemu kapilarnego w gruncie i z powodu braku cienia większe nagrzewanie wody przez promienie słoneczne. To automatycznie obniża prędkość strumienia, zmniejszając nośność takiej wody. Jedną z fizycznych anomalii wody jest fakt, że osiąga swoje optimum energetyczne w temperaturze 4 stopni Celsjusza. Jest wtedy najgęstsza. Dlatego Shaubberger polecał również obsadzenie drzewami pasów przybrzeżnych.

Swoją drogą chłodzenie wody to drugi łatwy sposób domowego poprawienia jej właściwości. Wystarczy oziębic do temperatury około 4 stopni. Jej molekuly ułożą się wówczas w inną, bardziej sprzyjającą biologii postać. Żeby automatycznie pogłębić koryto Renu o 4 do 6 metrów, Shaubberger zaproponował obniżyć temperaturę wody choćby przez nasadzenie drzew zarówno u źródła, jak i przy brzegach. Zauważył, że sztuczne pogłębianie rzek lub sypanie wałów zawsze będzie daremne. Wcześniej czy później prowadzona bez zrozumienia rzeka zamuli się, po czym wały przebiją. O tym, że sztuczna regulacja rzek nie sprawdza się, wiedzieli już Chińczycy 5000 lat temu. Shaubberger jako dowód swojej skuteczności zobowiązał się wystawić rachunek za pracę dopiero, gdy Ren pogłębi się sam o minimum 2 metry.

Niestety, o ile Shaubberger był niewątpliwym geniuszem hydrologii, to nie rozumiał, że urzędnik będzie dążył do tego, by móc wydać jak najwięcej publicznych pieniędzy, a nie jak najmniej. Przecież od tego zależy ranga takiego urzędnika. Po drugie, uznanie metod Shaubgera równałoby się przyznaniu, że dotychczas marnowano pieniądze. Prostowanie naturalnego koryta oraz nierozważne stawianie zapór jedynie spowalnia ruch, ogrzewa rzekę, likwiduje wiry, zmienia molekularny i biologiczny skład wody, a nawet zabija życie. Dobrze znany jest fakt, że po wybudowaniu tamy drastycznie zmieniają się gatunki fauny i flory żyjące poza tamą. Woda niczym zniewolony człowiek staje się chora. Traci swą energię, zaczyna mętnieć. Rozwijają się chorobotwórcze mikroorganizmy. Niestety, taka chora rzeka potem zasila obszary, skąd ludzie pobierają wodę do picia.

Kształt jajka

Widząc coraz gorszą jakość wody dostarczanej wodociągami do domów, Shaubberger opracował domowe urządzenie do uzdatniania. Tak jak w przypadku wszystkich swych wynalazków, przyjrzał się naturze i ją skopiował. Opracował zasobnik na wodę w kształcie jajka. W takiej formie woda nie stoi beczynnie, lecz krąży i przemienia się ze zwykłej kranówki w podobną do najlepszej źródlanej. Donoszono nawet, że ludzie pijący z tego

zasobnika wyleczyli się z raka. Shaubeger zachęcony wynikami postanowił opatentować urządzenie. Niestety po raz kolejny wyprzedził epokę i tym obraził tzw. autorytety medyczne. Jakże to możliwe, by jakiś człowiek bez ich zgody leczył ludzi? Ich wpływy były na tyle duże, że patentu mu nie przyznano, a samo urządzenie skonfiskowano i zniszczono. Czy zwrócili Państwo uwagę, że starożytni również coś wiedzieli o wzmacniającym kształcie, bo wino, wodę, czy ziarno przechowywali w amforach jajokształtnych? Pomyślmy, przecież takie jaja były trudne do ustawienia. Dlaczego wybrano tak niewygodny kształt? Skopiowali naturę i to się sprawdziło. Znana jest historia współczesnych archeologów, którzy wykopali amforę pełną ziarna sprzed 2000 lat. Okazało się, że to ziarno nadal zachowywało zdolność kiełkowania. Zresztą rozejrzyjcie się państwo dokoła - kształt jajowato - sercowaty przetrwał przy wykonaniu naczyń aż do dzisiaj. Ten kształt mają dzbany, samowary, wazon, filiżanki czy kielichy. Warto o tym pamiętać, kupując kubki czy filiżanki, by nie dać się skusić na modne kanciaste kształty.

Tajemnicza implozja

Czy wiecie Państwo, że płyny we wnętrzu naturalnego jajka również ciągle krążą, pomimo że nie ma tam żadnej pompy, ani jeszcze serca pisklęcia? Jaka tajemnicza siła je tam wprawia w ruch? Otóż pewne kształty oparte na złotym podziale działają jak skupiająca antena, w której energii drgające kompresują się coraz bardziej. Takim implodującym, skupiającym energię kształtem, jest m.in. jajko, albo wir. Również we współczesnej technice spotykamy się codziennie z kształtem implodującym energię - tak jest zbudowana antena waszego telefonu komórkowego. Dzięki temu nie musimy przy każdej rozmowie rozkładać metrowej anteny, gdyż jej fraktalny kształt wręcz imploduje energię fal radiowych. Zresztą kształt implodujący często wykorzystuje sama natura, bo posiadają go rośliny, ptaki i zwierzęta. W takim kształcie jest również szkielet człowieka, nasz układ krwionośny, serce, płuca i wiele innych narządów. Jeśli zmierzycie Państwo odległości pomiędzy stawami na nodze lub ręce, to kolejny staw (licząc od paznokci do barku lub biodra) będzie zawsze oddalony od poprzedniego o odległość wyznaczającą złoty podział, czyli o 1,6218. Jeśli człowiek, z natury o implodującym kształcie, zacznie się jeszcze poruszać w takt złotego podziału, to przyciągnie więcej energii. Na tym opiera się podnoszenie poziomu energii w ćwiczeniach m.in. tai chi.

Shaubeger poświęcił całe życie, by pokazać ludziom, że można energię implozji wykorzystać praktycznie. Jednocześnie ostro krytykował współczesną technikę za to, że wszystko robi odwrotnie niż natura i opiera swoje silniki na destrukcyjnej eksplozji, zamiast implozji, osiągając marne 50% sprawności oraz produkując przy tym zwały szkodliwych odpadów. Patrząc na wir, czy to w szklance wody, czy na całą galaktykę, zauważał w nim zarówno ruch odśrodkowy, któremu przypisywał eksplozję i degradację oraz ruch dośrodkowy o cechach implozji wykorzystywany do tworzenia przez przyrodę. Teraz już wiesz, dlaczego podczas mieszania herbaty fusy gromadzą się w środku.

Przyroda jako nauczyciel

Swoje genialne wnioski wyciągał z długotrwałych obserwacji przyrody. Na przykład przez wiele lat podglądał kolejną dziwną cechę pstrągów, które potrafią wyskoczyć kilka metrów w górę, ale tylko pod wodospadem i to jeszcze pod prąd silnych strumieni opadającej wody. Zrozumiał wtedy, że spadająca naturalnie woda sama układa się w specyficzne spiralne wiry, wewnątrz których na zasadzie implozji powstaje na moment kanał z siłą przeciwną grawitacji. Pstrągi najpierw krążą w kółko z tyłu wodospadu, przybliżając się do strug spadającej wody

i do implozyjnych kanałów. Dopiero gdy na niego natrafia, ze zdumiewającą łatwością wyskakują kilka metrów w górę, by wylądować w wyższej niecce wodospadu. Potem płyną pod prąd do następnego wodospadu i ponownie wyskakują w górę, aż dotrą do miejsca odpowiadającego im na tarło.

Innym razem, podczas pełni księżyca, zaobserwował w strumieniu dziwny taniec dużych kamieni. Kilka kamieni, jakby zaczarowanych, pływało swobodnie, tańcząc po okręgu. Ze zdziwieniem zauważył, że do tego tańca podrywały się tylko kamienie o jajowatym kształcie. Inne nie potrafiły się ruszać, ani tym bardziej pływać. Zresztą podobne doświadczenie można zrobić samemu. Gdy wydmuszkę jajka przywiążemy sznurkiem i umieścimy w strumieniu wody, to jajko zacznie się obracać wokół własnej osi. Albo gdy umieścimy jajko na dnie wysokiej menzurki z lekko zasoloną wodą i zaczniemy mieszać w niej, to jajko samo podniesie się do góry, czego nie uzyskamy na przykład przy kuli.

Ślepi naukowcy

Niestety fenomenalne osiągnięcia i rozprawy Shaubergera były powodem zarówno sławy, jak i zazdrośnej opozycji ze strony ówczesnego świata nauki. Doceniały go liczne głowy państw, które próbowały wykorzystać Shaubergera dla potrzeb swoich narodów. Oferty lukratywnej pracy płynęły z Rosji, Francji, Anglii, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii. Bardzo zachwycony był nim Hitler, który po osobistej rozmowie w 1934 roku polecił go Maxowi Plankowi. Ten jednak nie był zainteresowany implozją. Podczas drugiej wojny światowej pojawiły się jeszcze kolejne epizody związane z hitlerowcami. Shauburger otwarcie krytykował politykę Hitlera, za co omal nie został stracony przez SS. Pomimo zaawansowanego wieku, powołano go do wojska. Wylądował w oddziale spadochronowym we Włoszech. Prawdopodobnie była to sztuczka SS, by w ten sposób zastraszyć i zmusić do współpracy nad budową napędu do latających spodków. W końcu w 1943 roku SS na rozkaz samego Himmlera wyciągnęło go z wojska i skierowało do technicznej filii obozu koncentracyjnego w Mauthausen (Austria), by tam pracował nad napędem latających spodków. Z tego obozu dobrał sobie grupę polskich i czeskich inżynierów, z którymi udało mu się zbudować silnik implozyjny podnoszący w powietrze kilkotonowy statek powietrzny mający w zamysłach hitlerowców pełnić funkcję latającego czołgu. Przy budowie pierwszego modelu odniósł sukces i porażkę zarazem. Owszem, udało mu się stworzyć napęd ciężkiego statku powietrznego, ale pojawiły się problemy z nadwyżką jego mocy. Po uruchomieniu pierwszego silnika ten wyrwał się z solidnego mocowania startowego i rozbił o dach fabryki. Udana próba latającego dysku odbyła się w Pradze 15 lutego 1945 roku. Statek w 3 minuty osiągnął pułap 15 kilometrów wysokości, lecąc z prędkością 2200 km na godzinę! Na szczęście dla wszystkich wojna dobiegała końca i próby z konieczności przerwano. Prototyp zniszczyli sami Niemcy. Pozostawiony jeszcze sprzęt i dokumentacja zostały skonfiskowane najpierw przez Rosjan, a później Amerykanów.

Po wojnie Wiktor Shauburger przeprowadził się do Lintzu. Tam zauważył, że już parę lat po wprowadzeniu sztucznego nawożenia, ziemia coraz bardziej ubożała i dawała coraz mniejsze i chore plony. Podawał to jako kolejny przykład działania człowieka wbrew prawom natury. Domyślał się, że oprócz sztucznego nawożenia, istotna przyczyna niższych plonów leży w zbyt głębokiej orce, która niszczy kanały kapilarne gleby. W czasopiśmie *Naturalne Rolnictwo* opisał, jak któregoś razu odwiedził starego rolnika, który zawsze cieszył się największymi w okolicy plonami. Rolnik stał akurat przed domem i w drewnianej beczce mieszał wodę drewnianą łychą. Miesząc w jedną stronę, śpiewał gamę. Gdy dochodził do skrajnych tonów, zmieniał kierunek mieszania. Od czasu do czasu dosypywał odrobinę

gliniastej ziemi. Kiedy skończył, zostawił wodę do "sfermentowania". Potem taką wodą dokładnie spryskiwał obsiane wcześniej pole, co wytworzyło ledwie widoczną powłokę chroniącą glebę przed parowaniem i co równie ważne, utratą ładunków elektrycznych. Tak przygotowane pole dawało o 30% większą wydajność. U różnych rolników podpatrzył również sposób orania ziemi w kierunku zależnym od padania światła słonecznego.

Miedziany pług

W Bułgarii, gdzie przebywał na zaproszenie króla Borysa, zauważył, że stalowe pługi zostawiają w glebie miniaturowe cząsteczki stali, która potem rdzewieje i niszczy naturalne ładunki elektryczne gleby, zaburzając naturalny rozwój mikroorganizmów. Zaproponował pług miedziany. Dodatkowo zmienił tradycyjny kształt pługa tak, by orał płyciej, a skiby odwracały się ruchem dośrodkowym, wywołując implozję. Gdy testował ten pług na dużej farmie niedaleko Salzburga, osiągnął aż 50 - procentowy wzrost plonów. Dodatkowo plody okazały się bardziej odporne na pasożyty niż te u sąsiadów. W latach 1951 - 52 ponownie przeprowadzano testy i znów pług Shaubergera okazał się bezkonkurencyjny. Wkrótce jednak ten wielki wynalazek upadł pod ciosami oponentów: tamtejszego ministra rolnictwa ponoć domagającego się kompensaty za straty, jakie będzie ponosił przy zmniejszonej sprzedaży nawozów sztucznych oraz z powodu oporu samych rolników, których sprytnie nastraszone, że produkując więcej żywności, obniżą jej ceny i w końcu zbankrutują. Zastanawiam się, dlaczego wobec głodu na świecie rządy innych państw nie zainteresowały się pługiem Shaubergera? Dlaczego tzw. naukowcy cmokają z zachwytem nad szkodliwym GMO, kiedy bezkosztownie można zwiększyć plony aż o 50%? Kim naprawdę są organizacje charytatywne niby walczące z głodem na Ziemi, skoro tak łatwo można zwiększyć produkcję rolną? Czemu współczesne uczelnie rolnicze czy przeróżne dotowane przez państwo instytuty rolnicze milczą na ten temat jak zakłete? Dlaczego profesorowie z tych uczelni nie propagują tej wiedzy? Chyba, że się mylę, bo Państwo dawno już słyszeliście o miedzianym pługu Shaubergera. Dlaczego tak bardzo ludzie dali się zniewolić? Niestety, przemilczany pług Shaubergera jest tylko jednym z licznych przykładów pokazujących ludzką niewolę i otaczający nas system.

Od śmierci Shaubergera wiedza o implozji rozwinęła się bardziej, choć niestety często poza oficjalnymi uniwersytetami. Czy wiecie Państwo, że odpowiednie ułożenie polnych kamieni również wywołuje implozję i także zwiększa plony? Inne ułożone z kamieni kształty potrafią zmienić nawet lokalną pogodę. Jeden z przykładów lepszego rozwoju roślin obserwuję osobiście w prywatnym kamiennym kręgu obok Kalisza. Kolejnym współczesnym przykładem implozji jest ogniwo Joego (proszę w internecie wygoogłać Joe cell). Na całym świecie bawią się nim amatorzy wynalazcy, napędzając z różnym skutkiem swoje samochody jedynie wodą.

Wojskowi doceniali

Amerykanie okupując powojenną Europę Zachodnią i wyluskując z niej najlepszych naukowców, przypomnieli sobie o Shaubergere dopiero w 1958 roku. Zaproponowali mu pracę nad implozją, ale w USA. Wielokrotnie niedoceniony przez Europejczyków geniusz zgodził się wyjechać. Niestety, w USA już po kilku tygodniach nabrał podejrzeń, że jego praca miała być przeznaczona wyłącznie dla amerykańskiej armii i monopolów przemysłowych, więc postanowił zerwać współpracę i wrócić. Nie było to jednak takie łatwe, bo wypuszczono go dopiero po podpisaniu umowy, której ze względu na niezajomość angielskiego nie rozumiał. Okazało się, że w ten sposób zrzekał się wszelkich praw na rzecz

Amerykanów i oświadczał, że nie będzie więcej pracował nad implozją. Załamany powrócił do Austrii. Zmarł kilka dni później. Dzisiaj Niemcy, podobnie jak starożytni Chińczycy, już zrozumieli, że sztuczne prostowanie rzek, spowalnianie jej tamami i sztucznymi zbiornikami, było błędem. Powoli wracają do naturalnych metod propagowanych przez Shaubergera.